

ROZMAIŃCOCI WARSZAWSKIE.

Ner 5.

DODATEK DO KORRESPONDENTA.

Rok 1831

O ZETKNIĘCIU SIĘ KOMETY z ZIEMIĄ w ROKU PRZYSZŁYM 1832.

(Dokończenie.)

W odpowiedzi na tak ważne dla nas zewszeh miar pytanie: czego z powodu okazania się komety *Biela* na naszym horyzoncie, przy końcu roku przyszłego, obawiać się mamy? uważać naprzód potrzeba, że żadnej tak nazwanej matematycznej ścisłości spodziewać się ztąd nie można. Astronomia, aczkolwiek słusznie może być nazwana królową wiadomości i chlubą umysłu ludzkiego, nosi przecież na sobie wiele śladów swego ludzkiego niedoskonałego stanu, i lubo wiele już dokazała, wiele jednak jeszcze do życzenia pozostawia, co zapewne dopiero najpóźniejszym pokoleniom naszym do rozwiązania przechowane będzie. I tak, że tylko o jednej z towarzyszących temu okoliczności wspomnę, powyższy komet w obiegu swoim takie ma położenie, iż za każdą razą może się bardzo zbliżyć Jowisza. Największy ten i najsilniejszy z naszych planet, zrządza przeto będzie ciągłe zmiany w kształcie, wielkości i położeniu obręczy tego komety, i być może, iż z czasem jedna z tych zmian będzie tak nie-szczęśliwa, że sprawi, jeżeli nie zetknięcie, to przynajmniej wielkie zbliżenie się tego komety do ziemi naszej. Czyli zaś i kiedy wypadek ten nastąpi, przy terażniejszym stanie umiejętności nie zdolni jesteśmy rozstrzygnąć. Dotychczasowe wiadomości nasze o wielkości Jowisza i tego komety, i o zmianach ich biegów, są jeszcze zbyt niedoskonałe, aby w tém stanowczo wyrzec można, i dla tego w ogólności przestać

tylko musimy na wskazaniu podobieństwa takowego wypadku. W roku 1826 komet ten, kiedy się najbardziej drogi kuli ziemskiej zbliżył, był przecież jeszcze o tyle od niej odległy, ile wynosi przestrzeń między księżycem i ziemią, czyli około 52,000 mil, a prócz komety z roku 1680, żaden jeszcze planet nie zbliżył się tak bardzo drogi, którą ziemia obiega. Ale w roku przyszłym 1832, najmniejsza odległość drogi komety *Biela*, od drogi ziemi, według obliczenia *Olbersa*, wynosić będzie tylko około 4,000 mil, a zatem będzie 13 razy mniejszą niż w r. 1826. W tym roku przechodził komet poza biegiem ziemi, i obok niego, w roku zaś przyszłym przechodzić będzie wewnątrz biegu tego, czyli wewnątrz obręczy kuli ziemskiej; te więc i tym podobne zmiany są po większej części skutkiem działania, jakie Jowisz na komet ten wywiera, którego my przecież na przyszłość nie możemy jeszcze z taką wyrachować ścisłością, aby na tem oprócz można zaspokajającą na powyższe pytanie, odpowiedź.

Pewną jest tylko rzeczą, że komet ten kiedykolwiek zbliżyć się może do ziemi i że nadto w dwóch ostatnich miesiącach roku przyszłego 1832 znajdować się będzie 12 lub 13 razy bliżej drogi naszej ziemi, niż księżyc jest od nas odległy. Okoliczność ta powinna by istotnie słuszną wzbudzać w nas obawę, gdyby w tym samym czasie sama ziemia znajdowała się w tym punkcie swojej drogi, który jest najbliższy drogi komety. Lecz, na szczęście! przypadek ten nie ma tu miejsca. Komet podług obliczenia *Olbersa* przechodzić wprawdzie będzie przez ten

nieszczęsny punkt dnia 29 października roku przyszłego, ale ziemia która w tymże czasie w wielkiej od niego znajdować się będzie odległości, nadejdzie na ten punkt dopiero 30 listopada, a więc we 32 dni później.

Z tego więc powodu, nie powinniśmy okazania się tego komety wcale obawiać; na przyszłość nawet możemy być zupełnie spokojni, dopóki komet ten w ostatnich dniach roku, to jest przy końcu grudnia, nie stanie najbliżej słońca, co przecież we 2,500 lat raz tylko nastąpić może; a i wtenczas podobieństwo bliskiego zetknięcia się obu tych ciał niebieskich, jest tylko większe niż kiedykolwiek, rzeczywiste zaś istnienie tego przypadku, może tylko wtenczas nastąpić, kiedy obadwa ciała te, razem przez tenże sam punkt niebieski przechodzić będą.

W końcu dodać tu jeszcze wypada, że komet ten należy tylko do małych. To co zwykle jądrem jego nazywają, ma według mierzenia *Schroetera* zaledwie 20 mil jeograficznych w średnicy i zdaje się być bardzo podobnem do prawdy, że tylko wewnętrzna część tego jądra jest masą twardą, zewnętrzna zaś rzadką, gębczastą, a może są to tylko skupione wyziewy. Tak małe więc ciało nie może nigdy znacznego wywrzeć działania na powierzchnię kuli ziemskiej, wtenczas nawet gdyby się do niej daleko więcej zbliżyło, jak teraz księżyc jest od niej odległy. Jego kulisty obłok otaczający je zamiast ogona, na którym mu zbywa, ma około 9,000 mil w średnicy, zbliżenie więc ziemi do tego obłoku jest podobniejszem do prawdy, niż do samego jądra. Lecz obłok ten jest tak rzadki, tak lekki, i tak cienki, że ztąd nie powinniśmy się żadnego lękać niebezpieczeństwa. W roku przyszłym dnia 29 października część drogi ziemskiej, nie zaś samej ziemi, znajdować się będzie w tym obłoku; lecz gdy w miesiąc później przybędziemy w to samo miejsce, żadnego ztąd czucia nie doznamy. Rzecz ta miałyby się zupełnie inaczej, gdybyśmy na ziemi naszej przez obłok ten, zmuszeni byli przechodzić. Gdyż jakkolwiek delikatna jest ta tkan-

ka, złożona z samych powietrznych i wyziewnych materyi, przez którą teraz bardzo małe spostrzegamy gwiazdy, obłok ten jednakże zawierać w sobie może do oddychania niezdatne, dla płuc naszych szkodliwe żywioły, i ta jedna okoliczność byłaby dostateczną do zrodzenia powszechnej choroby, a może nawet spowodowałaby szybką zagładę mieszkańców kuli ziemskiej. Lecz pomijając stósunek podobnych wypadków, które zostają jeszcze na łonie późnej bardzo przyszłości, nam dosyć na tém, wiedzieć, że, wciągu krótkiej trwałości życia ludzkiego, żadna obawa napełniać nas nie powinna, i że niepotrzebnie, a nawet nierozsądnie jest obawiać się tego, czego przewidzieć nie możemy, a czego, jeżeli nastąpi, odwrócić niepodobna.

ZAROZUMIAŁOŚĆ.

Lord *Greenville* obstałował sobie raz jednego usławnego zegarmistrza *Emery*, rodem Szwajcara, chronometr; miał on być oprawiony w złoto, chodzić w dyamencie i kosztować 40,000 zł. Kiedy Lord w rozmowie zbyt jawnie godność swoją wymienił, zapytał go kunsztmistrz: dla kogo istotnie chronometr ten jest obstałowany? a usłyszawszy że dla samego JW. Pana, odsunął wyliczoną połowę umówionej sumy, i wte odezwał się słowa: „rozumiałem że to ma być dla jakiego Astronoma, któryby zegara mego użyć i takowy szanować umiał; dla takich zaś panów którzy tylko chcą wiedzieć, kiedy godzina obiadowa, nie robię wcale chronometrów.“

PODRÓŻ NA WSCHODZIE.

W Lille znajduje się młody francuzki Misyonarz, pomocnik Arcybiskupa Babilońskiego, który niedawno co powrócił z Bagdadu. Ponieważ doskonale mówi językami wschodniemi, łatwo mu więc było poznać obyczaje i zwyczaje rozmaitych narodów, z którymi przez powołanie swoje w stosunkach zostawał; raporta więc jego zastępują ze wszech miar na wiarę. Opuścił on Marsylią w r. 1820, i nim przybył na miej-

sce swego przeznaczenia, zwiedził Egipt, Palestynę, pustynie Arabskie i dawną Chaldecę. Wiele czasu poświęcił na wysledzenie położenia dawnego Babilonu, a jego opisy tej sławnej stolicy Azji, zgadzają się zupełnie z opisami najznakomitszych podróżnych. Niezmierne stósy cegieł połączonych z sobą kitem jak skała twarzym, wskazują jedynie miejsce, gdzie niegdyś pyszne to miasto kwitło. Ognomniejszą nad inne masę pokazują Arabowie cudzoziemcom, jako szczątki wieży Babilońskiej i nie podpada żadnej wątpliwości, że śledzenie w tych zwaliskach do ważnych doprowadziłoby odkryć. Młody Misyonarz udaje się do Paryża, a ztąd wraca do Babilonu. (*Literary Gazette*, 6 lut. 1830.)

INSTYNKT KONIA.

W dzienniku *Centre ville Times* (wychodzącym w Indiana) czytamy następującą anegdotę o jednym koniu: Pan Izrael Abrahams, mieszkający w pobliżu miasta, ma konia, który wypuszczony na dziedziniec biegnie natychmiast do pompy, chwytając zębami za korbę, i z taką jednostajnością jak człowiek pompuje wodę dopóki się nią kłób nie napełni; poczem z towarzyszymi swymi uspokoiwszy pragnienie, spokojnie odchodzi. Zatrudnienia tego nikt go nie nauczył, jedynie tylko z własnego natchnienia codziennie je powtarza.

GRZEBIENIE PERFUMOWE.

W Paryżu robią grzebienie, tak zwane perfumowe; u tych na wierzchu zrobiony jest otwór, który perfumami napełniony i sprężyną zamknięty, piękny i trwały zapach wydaje. Z tej przyczyny nie pomadują się już Paryżanki, lecz włosy swoje smarują na sucho maścią zwaną *Crema d'alibour*, po której takowe pięknie utrzymują się i rosną.

SŁAWNE KĄPIELE.

W małych jeziorach słonych pod Orenburgiem, kiedy je mocno słońce ogrze-

je, można się w różnym cieple kąpać. Pojedyncze bowiem warstwy wody posiadają rozmaitą temperaturę, od najdotkliwszego zimna do palącego prawie ciepła; i tak, raz górne i dolne warstwy są gorące, a średnia zimna, drugi raz znowu dolna jest gorąca, a górna zimna i t. d.

PRZEBIEGŁOŚĆ.

Pewien chłop kazał sobie dnia jednego wróżyć, a gdy wróżka od niego żądała zapłaty, zdziwił się chłop i rzekł: Wszakże wy wiecie przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, jakże więc, pytam się, może być, ażebyście nie wiedzieli, że ja nie mam pieniędzy? Precz oszuście!

ŻABY SZYBKO-SKOCZNE.

W Makubie znajdują się szczególniejsze z wielkości i siły swojej, żaby, które w nocy wyłazają z swych wilgotnych kryjówek, żyją w wodzie, i posiadają tak nadzwyczajną siłę szybkości, że mury 5 stóp wysokie, z wielką łatwością przeskakują. W mieszkaniach ludzkich łatwo się żaba ta oswaja, a kolonistom służy za wyborną potrawę.

MOLE SĄ PRZYCZYNĄ RÓŻNYCH CHOROÓB.

Główne miejsce pomiędzy owadami, które tak zewnętrzne, jako i wewnętrzne sprawiać mogą choroby, trzyma tak bardzo rozszerzona i liczna familia molów (*Acarus Lin.*). Nie masz ani miejsca, ani żadnego w naturze przedmiotu, w którymby takowych istot do atomów podobnych, nie odkryto. Utrzymują się one na roślinach w stanie żywotnym, i często im największe zrzadzają szkody, jak na przykład *Acarus telarius*, który szczególnie w trephauzach pokrywa liście zaledwie widzialną tkanką, przeszkadza przeto wyziewom, przegryza wierzchnią skórę i zupełnie roślinę wyniszcza. Lecz daleko jeszcze obficiejsze znajdujemy je na roślinnych, zupełnie życia pozbawionych rzeczach. Naspróchniałem drzewie, liściach i owocach, mnóstwo przez mikroskop

spostzegamy molów. Rozmaite z królestwa roślin wydobyte soki pożywne, tak w stanie płynnym, jako i stałym, są bardzo często także łakociami tych owadów. Jakoż spoztegamy je w mące, w starym chlebie, w kwasach i w różnych z owoców wyrabianych sokach.

Lecz daleko liczniej jeszcze niż w królestwie roślinnym, znajdujemy mole na ciałach zwierząt klas wszystkich, i to nie tylko za życia ich, ale i po śmierci. Żyją one albo *parazytycznie*, to jest rodzą się na nich, rozplodniają, i przez cały ciąg życia pozostają, albo też przypadkowo tylko na nie się dostają, i znowu się oddalają. Wiele takich molów żywi się krwią zwierząt, którą z nich bardzo sztucznym ssają sposobem; innym przez wyziewy wychodząca materya służy za pokarm: inne jeszcze żyją w materyi wrzodów lub wewnątrz innych soków ciała, ogryzają skórę i włosy zwierząt. Na rozmaitych płodach pochodzących z królestwa zwierząt, znajdujemy niekiedy za pomocą mikroskopu gromady molów, na skórze sera, w starym mięsie, szczególnie zaś w starych kiszkach.

Jakkolwiek przeto bytność molów nie zawsze ślelesne sprawia cierpienia, to przecież nieraz są przyczyną bardzo różnych od siebie a nawet niebezpiecznych chorób. Tak naprzykład niektóre choroby oczu, *ophthalmie*, pochodzą od molów. Że świerźby są skutkiem tych owadów, to nie tylko nowsi o tem nauczają lekarze. Według *Nyandra*, ucznia *Linneusza*, mola świerźbowego nie należy szukać w samej kroście, ale blisko niej; łazi on po delikatnych różkach skóry, albo je jak kret, pod skórą robi; uważa on mola świerźbowego za jeden rodzaj z molami w serze i mące, gdy przeciwnie nowszy lekarz *Alibert*, utrzymując że ośm jest rodzajów świerźbów, ośm też różnych rodzajów molów odkrył. Podobne zwierzątka według *Nyandra*, mają także być przyczyną ospy i odry, a *Linneusz* tym sposobem miał dzieci swoje ochronić od zarazy ospy, że im kazał na szyi nosić moszus, którego zapach

oddala te małe istoty od ciała. W innych także chorobach zaskórnych odkrywają niektórzy lekarze różne rodzaje molów. Dla tego też, celem zabicia lub oddalenia tych zwierząt używają w wielu przypadkach siarki, żywego srebra w rozmaitych kształtach, moszusu, kamfory it. p. które i inne małe zwierzęta zabijają lub wypłoszają. Nagłe zniknienie rozmaitych wyrzutów zaskórnych przypisują oddaleniu się tych zwierząt do wewnętrznych części ciała, i utrzymują, że użycie różnych płynnych środków, np. moszusu, kamfory, nareszcie siarki, nie innego nie sprawia, jak tylko wypędzenie tych zwierząt na wierzch ciała.

Morowa zaraza, pochodzić ma, podług *Nyandra* i innych lekarzy, od szkodliwych owadów. Na poparcie tego zdania przytacza następujące powody: że powietrze zjawia się tylko w miejscach ciepłych, zgniętymi istotami napełnionych; że rozpościera się przy złym składzie atmosfery; że przytłumia się podczas zimy, a pokazuje się zwykle na wiosnę i lato; że omija takie domy, które ciągle w największej są utrzymywane czystości; że prędkie jego zjawienie się zapowiedziane bywa przez inne zaraźliwe choroby; że zawsze towarzyszą mu jedne i też same wyrzuty zaskórne; że materya zaraźliwa komunikuje się przez pot i śliny; że gwałtowność jego uśmierza się przez parę octową; że można się od niego, podług doświadczeń *Sylwiusza*, zabezpieczyć przez ocet; że zarażonych morowem powietrzem leczono podobnymi preparatami *merkuryuszu*, jak i świerźby; że nakoniec kamfora i moszus są doświadczone mi przeciw powietrzu środkami.

(Dokończenie nastąpi.)